№ 211. Kraków, 16 Września—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

Kraków, *15 września.*

Zwycięstwo pod Tel-el-Kebir zapisze się pomiędzy wielkiemi wypadkami dziejów świata. Dzień 13 września 1882 to nie jest data upadku niepodległości Egiptu; nad Nilem snuje się jedno pasmo niewoli, panowanie przechodzi z jednego na drugiego pana, Egipt to niewola. Ostatni sen niepodległości nie trwał roku. Ale przedwczorajsza data, to krwawy znak, że się ma pod koniec mahometańskiemu światu, że to długie konanie skończy się może ze schyłkiem trzynastego wieku Hedżiry. Zawiodła nadzieja, że się spełni to, co stoi w świętych księgach: z końcem każdego wieku, kiedy sprawa Islamu zagrożona, Ałłach zsyła zbawcę, wielkiego Imama, który odrodzi Islam i poprowadzi do zwycięstwa. Od Maghreb po Sudan było fałszywych proroków co niemiara, El Mahdi nie przyszedł.

Islam jako religia przestał być potęgą ducha, przestał być siłą moralną i kulturną, stał się fatalizmem, niewolą i bezruchem. Islam, jako konstytucya państwowa, przestał być siłą organizacyjną, stał się zlepkiem dwudziestu anarchij. Dwa wieki wysychały wszystkie soki ostatniego Osmanidów Kalifatu. Chwilami zdawało się, że ten świat się ocknie, że się odrodzi, że się ta cywilizacya średniowieczna odrodzi i odżyje, że w obronie przed cywilizacyą europejską nie będzie się tylko bronić siłą muszkułów i pięści, ale odrodzi się w duchu na nową epokę dziejów. Złuda! Z obcej cywilizacyi wsączał się w organizm mahometański tylko jad i szumowiny. Te żywioły wschodnie, które zerwały z przeszłością i rzuciły się z otwartemi ramionami w objęcia tej cywilizacyi zachodu, szukając w niej nowych sił, upiły się nią i upadły otumanione, ale się nie pożywiły. W te masy ludów Wschodu, spojonych Islamem, nie wsiąkała żadna myśl ożywcza. Ktoś powiedział, że przez ten most po nad Złotym rogiem, przez ten most, który łączy europejską Perę i Galatę z tureckim Stambułem, przechodzi dziennie sto tysięcy ludzi, a nie wiedzieć czy przejdzie przez lat dziesięć jedna idea. A Europa starała się o to, żeby ten świat z siebie nic nie wytworzył; chodziło jej o spadek po „wielkim Turku“.

Znowu jedna, najpiękniejsza może, odpada gałęź od pnia Kalifatu. Kiedy dawniej o każdą piędź ziemi Europa walczyła lat dziesiątki, dziś odpadają od Turcyi wielkie prowincye jedna po drugiej, co chwila daje jej Europa nowe „rozumne granice“, a w tych rozumnych granicach, wnet nie będzie miejsca na Turcyę. Zdawało się, że się raz jeszcze zerwie i stanie na czele wszystkich żywiołów Islamu do strasznej, ostatecznej walki o byt; będą walki bohaterskie na kresach, będą zrywania się pojedyncze, rozpaczne, ale państwo Osmanidów rozpadnie się, jak pień spróchniały.

Od trzech miesięcy patrzy się świat na nierówną walkę nad Nilem, i pewny końca, przyjąć musi wieść o stanowczem zwycięstwie Anglików z pewnem zadowoleniem. Takie szamotanie się z przemocą to widok straszny. Takie deptanie praw narodów, takie urągowisko ludzkości i cywilizacyi, to ohyda. Wszystkie wieści z pola walki szły przez cenzurę angielską; pierwszy to może raz, że Europa zna tylko jedną stronę wypadków. Ile tam było bohaterstwa, ile poświęceń w tej garstce narodu, który dziś kona, o tem może nikt się nie dowie.

Ale cywilizacya zwyciężyła, zwyciężył lew brytański, *King cotton*, „królowa bawełna“, bondsholdery, Rotszyldy i inni lichwiarze. W przeddzień wzięcia Tel-el-Kebir, pisze organ lichwiarzy *Times* na naczelnem miejscu; „Doszła nas wiadomość z Egiptu, która niemało wywoła zadowolenie; dowiadujemy się, że się znalazły fundusze, ażeby wypłacić kupon od pożyczki na zastaw Dairy!“ Niech żyje cywilizacya! Kupon zapłacony! A żeby ktoś nie myślał, że „wojna o kupon“ prowadzona przez wielki naród, to żart złych języków na rachunek „narodu kramarzy“, to dość powiedzieć, że Rotszyldowie, którzy są głównemi wierzycielami Egiptu, posłali wojsku angielskiemu miły upominek pięćdziesiąt tysięcy funtów — tytoniu. Rotszyldowie są wdzięczni, Rotszyldowie umią cenić poświęcenie i wartość krwi przelanej. I nie ma kwestyi, w tej Anglii wszystko tak się dziwnie splata, że wszystko ma swoje konieczne miejsce i nie można pojąć Anglii tak samo bez parlamentu, jak bez zapłaconego kuponu.

Jeszcze kilka drgnień i Egipt powalony. Może jeszcze spłonąć Kair i jego arcydzieła arabskiej kultury i Bulak, gdzie nagromadzone prastare szczątki macierzystej cywilizacyi świata: to trudno, *à la guerre comme à la guerre*, ale kupon zapewniony na wszystkie czasy i droga do Indyi. Zaczyna się kwestya ostatecznego uregulowania Egiptu. *Times* pisze dosłownie, że Egipcyanie wnet nie będą widzieć nic niezwykłego w obecności Anglików nad Nilem i nic *shocking!* Dla świata znajdzie się formułka, będzie w niej mowa o prawie i o Europie, ale skończy się na oddaniu Egiptu Anglii.

To pewna, że kiedy „konserwatywne mocarstwa bawią się w dyplomatyczne sztuczki i w politykę z dziś na jutro, to tylko Anglia i Rosya mają wielkie przed sobą plany i widoki. Już w maju 1877, kiedy się zaczęła ostatnia faza kwestyi wschodniej, powiedział Gladstone w parlamencie: „Prawdopodobnie jest to największa kwestya z polityki zagranicznej, jaka kiedykolwiek przedłożoną była parlamentowi Anglii; od rewolucyi francuskiej nie było ważniejszej.“ Gdzie jest taka samowiedza, tam jest i wielka polityka, tam muszą być wielkie rezultaty. Tak samo przed pochodem Rosyi na południe i zachód Europa nie zdobyła się na żaden środek, prócz zapor papierowych. A przecież nikt nie wątpi i wszyscy czują prawdę tych słów myśliciela, że z chwilą, gdy turban turecki wypełni głowa rosyjska nad Bosforem, to się stanie największa rewolucya, jaką świat zna od upadku Rzymu i Bisantium.

Sejm galicyjski.

(Szóste posiedzenie.)

Lwów, *14 września.*

Początek o godzinie $11^1/_4$. Spis petycyj doszedł cyfry 187. Sekr. poseł Jasiński odczytuje:

Nauczyciele i obywatele powiatu doliniańskiego, nauczyciele i obywatele powiatu sanockiego, zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, nauczyciele okręgu buskiego, nauczyciele i magistrat miasta Mikołajowa i nauczyciele okręgu złoczowskiego w sprawie reformy ustawy szkolnej. Zarząd główny Tow. pedag. we Lwowie o subwencyę dla czasopisma *Szkoła*. Zarząd główny Tow. pedag. z prośbą dyrekcyi wyższej szkoły żeńskiej w Stryju o podwyższenie subwencyi rocznej do 1000 złr. Ten sam z prośbę oddziału jarosławskiego o podwyższenie, subwencyi do 700 złr. dla szkoły przemysłowej w Jarosławiu. Ten sam z prośbą oddziału tarnowskiego o podwyższenie subwencyi do 700 złr. dla szkoły przemysłowo-handl w Tarnowie. Ten sam z prośbą dyrekcyi wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi o podwyższenie subwencyi do 800 złr. Ten sam z prośbą oddziału przemysłowego o podwyższenie subwencyi do 700 złr. dla szkoły przemysłowej w Przemyślu. Wydział powiatowy Podhajce i wydział powiat. Gorlice w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Zwierzchność gminna w Brzostowie i zwierzchność gm. w Hucie komorowskiej w sprawie piętnowania bydła. Zwierzchność gm. Komorów w sprawie powyższej. Wydział pow. Brzesko w przedmiocie sprzedaży soli. Rada administracyjna fundacyi hr. Skarbka w sprawie uwolnienia od płacenia kosztów leczenia za wychowanków zakładu drohowyzkiego. Bronisława Jamińska o subwencyę na utrzymanie szkoły Fröblowskiej w Stanisławowie. Gmina Bratkowice o przyłączenia do powiatu stanisławowskiego.

Gmina Nowy Kałusz o zapomogę z powodu powodzi i pożyczkę zwrotną. Izak Bardach o podwyższenie subwencyi dla zakładu głuchoniemych izraelitów. Józef Piotr Accord o zapomogę w celu kształcenia się w zawodzie mechanicznym. Gmina Radomyśla o uwolnienie od obowiązku opłacania nauczycieli. Gmina Hoszowczyk o zaliczkę w kwocie 1700 złr. na zasiewy z powodu klęski powodzi. Pogorzelcy gminy Małego Hołoska o zapomogę na odbudowanie spalonych budynków. Dyetaryusze szpitala krajowego we Lwowie o podwyższenie płacy dziennej. Sieroty po śp. Macieju Klinkowskim, gr. kat. proboszczu, o zapomogę. Józef Rychter, profesor politechniki, o subwencyę na podróż naukową. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach o zasiłek w kwocie 600 złr. na pokrycie dachu nad budynkiem szpitalnym. Leon Dąbrowski, dyrektor szkoły wydziałowej w Samborze, o przyznanie relutum za pomieszkanie, względnie o zaliczkę 500 złr. Anna Bortnik, o zaopatrzenie lub zapomogę. Zarząd bursy im. Kraszewskiego o subwencyę. Alfred Rewakowicz, nauczyciel o zapomogę. Władysław Aleksander Tarchalski o stypendyum w celu kształcenia się w akademii handlowej w Wiedniu. Gmina Łysznia o zapomogę na dokończenie ikonostasu w tamtejszej cerkwi. Maksymilian Łukacz, nauczyciel o zapomogę. Stowarzyszenie pracy kobiet o subwencyę.

Gmina Zmigród o subwencyę na budowę szkoły. Stowarzyszenie dla wspierania potrzebujących pomocy słuchaczów akademii górniczej w Leoben, o subwencyę na r. 1883. Członkowie rz. kat. wyznania gminy Milno, o zapomogę na odrestaurowanie kaplicy, Karolina Buwałowicz, wdowa po nauczycielu, o emeryturę i zaopatrzenie dla dzieci. Tkacze gminy Luźna, o zapomogę i poparcie tkactwa domowego. Przysiołek Angielówka, o oddzielenie od gminy Ożydów i utworzenie samoistnej gminy. Dr. Izydor Szaraniewicz, prof, uniwersytetu lwowskiego, i Leon Ławrecki, proboszcz w Załukwi, o subwencyę na dalsze rozkopywanie ruin staroruskiego Halicza. Marya Switkowska o zapomogę. Gmina Sanoka o przyjęcie na fundusz krajowy emerytur tamtejszych nauczycieli. Jan Winnik, nauczyciel, o zapomogę. Piotr Murzyn, nauczyciel, o wliczenie mu 5 lat służby. Karol Lachocki o stałą roczną zapomogę. Rada szkolna okręg. miejsc. w Krakowie, z prośbą Zgromadzenia pp. Augustyanek w Krakowie, o zasiłek na odbudowanie szkoły.

Wszystkie petycye dotyczące klęsk powodziowych odesłano wprost do Wydziału krajowego dla analogicznego traktowania z wnioskiem Wojciecha Dzieduszyckiego.

Petycyę p. Izydora Szaraniewicza subwencyę na dalsze rozkopywanie zamczyska halickiego poparł p. Kowalski Bazyli, apelując przytem do konserwatora zabytków starożytnych. zalecił szybkie jej załatwienie w komisyi budżetowej i wydrukowanie osnowy dla powszechnej wiadomości, co się też stanie.

Od prezydyum namiestnictwa nadszedł preliminarz funduszów indemnizacyjnych na r. 1883.

Ukonstytuowała się komisya drogowa, wybierając p. Jaworskiego przewodniczącym.

Z porządku dziennego przekazano do komisyi kultury krajowej, w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie szkół rolniczych w Dubianach.

P. Merunowicz motywuje swój wniosek ponowny, dotyczący regulacyi stosunków prawnych ludności wyznania żydowskiego. Zastrzegając się, jakoby podzielał zapatrywania Istoczego i Stöckera i cały tegoczesny kierunek agitacyi antisemickiej, powołuje się na zdania posłów w poprzednich sesyach, na uchwały Sejmu i na głos samego Szomera Israela, domagającego się usunięcia wyjątkowych ustaw dla żydów, i wyrażającego się z uznaniem dla wniosków jego (Merunowicza) i oświadcza, że kwestyę żydowską chce nadal traktować w duchu umiarkowania z całą przedmiotowością. Żydzi stanowią 13 proc. całej ludności w kraju, a w niektórych miastach mają oni przeważającą większość. Większa posiadłość jest także przez nich ogarniętą. Od r. 1861 14 prc. powiększyła się cyfra miejscowości, w ręku żydowskiem pozostających. W ogóle ludność żydowska pomnaża się w monarchii o trzy razy więcej, niż ludność chrześciańska. Ustawodawstwo powinno zwrócić na to uwagę.

Pomiędzy samemi żydami wre walka stronnictw, którą załatwić należy w myśl dobra powszechnego. Rząd ułożył projekt do nowej ustawy gminnej dla żydów. Zwołana ankieta w tej mierze pozostała bez skutku. Ale rabin Schreiber rozpoczął na szeroką skalę agitacyę anti-reformową, przeciwko czemu znowu wystąpił Szomer Israel. Schreiber rozgłasza, że wsteczny jego projekt cieszy się sympatyą sfer decydujących, a dąży on nie do czego innego, jak tylko do utwierdzenia hierarchii talmudu. Dążność ta nie jest zgodną z ustawami w państwie prawa, zwłaszcza, że ustawodawstwo żydowskie jest tajemnicą nietylko dla publicznych ustawodawców, ale dla żydów samych. Więc istotnie zachodzi potrzeba zastanowienia się nad tem, aby obok ustaw państwowych nie istniało żadne inne ustawodawstwo tajne. Schreiber np. chce sądów kahalnych, które są sprzecznością sądów polubownych, choć w r. 1876 p. Gniewosz broniąc tych instytucyi nazwał je sądami pokoju, do których ogólnego zaprowadzenia w kraju, nadaremnie dotąd dążymy. Gminy wyznaniowe żydowskie wyjęte są z pod wszelkiej kontroli, której sobie sami żydzi życzą w obec licznych nadużyć kahałów, nakładania danin nieprawnych na przekupstwa urzędników, na wykup rekruta itp. Są to fakta mimo zaprzeczeń.

W sprawach szkolnych również żydzi nie mają nad sobą kontroli państwowej, której podlegają inni. Chajdery — w których 100 kilkadziesiąt tysięcy dzieci czerpie pierwsze zasady życia — są co najwięcej dozierane przez władze pod względem sanitarnym. Chazuka jako środek tamowania wolnej konkurencyi istnieje ciągle. Są to rzeczy publiczne, nad którémi warto się zastanowić. Przepisy publiczne dotyczące żydów stanowią istny chaos. Zwrócił na to uwagę namiestnictwa Wydział krajowy, ale dotąd bez skutku. Między innemi rabini są postawieni na równi z duchowieństwem innych wyznań, a nie wymaga się od nich żadnych studyów akademickich. A w stosowaniu przepisów wszystkie władze sprzeciwiają się sobie nawzajem. Namiestnictwo każe wykreślać z ksiąg metrykalnych małżeństwa zawarte według rytuału Mojżeszowego, sąd najwyższy zaś w orzeczeniach swoich uznaje ich ważność prawną przy sporach o dziedzictwo. Mowca przytacza tu kilka przykładów z praktyki galicyjskiej, śmiesznych i rażących, mianowicie ze Lwowa, Gorlic, Zabłotowa, Wiednia. W tym ostatnim wypadku samo dziennikarstwo wiedeńskie domagało się wyjaśnienia i regulacyi takiej samej, jak wnioskodawca. Przytacza on kilka wyciągów z metryk żydowskich (z przed kilku lat) świadczących o tem, że żydzi nie są zaciągani do metryk, chociaż Namiestnictwo na wezwania Wydziału krajowego utrzymuje, że wszystko w porządku teraz jest utrzymywane.

Wnioskodawca przytacza dalej zajście w Tisza-Eszlar i w jakiejś wiosce pod Rzeszowem, które będzie przedmiotem rozprawy sądowej, a w którem pobudki religijne żydów odgrywają rolę. (Pp. Zucker, Goldman i Fruchtman żądają dowodów na to). Wnioskodawca oświadcza, że pisano o tem w dziennikach, a nikt nie zaprzeczył. (Dr. Zucker zapisuje się do głosu).

Wnioskodawca charakteryzuje dalej politykę żydów w państwach, politykę trzymania zawsze ze silniejszem, i twierdzi, że w tem szukać należy sekretu ich przewagi. Podobnie postępowali sobie żydzi i w naszym kraju. Mimo prądu narodowego stwierdza to historya wyborów gminnych w Sanoku i wyborów Rady powiatowej w Żółkwi. W Czechach trzymali zawsze z centralistami i dopiero teraz zmieniają chorągiewkę. W Tryeście są Włochami, bo żywioł włoski tam silny. W Poznańskiem są wrogami Polaków uciemiężanych.

Mimo tych przykrych i drażliwych uwag, wnio-

LISTY

z międzynarodowej wystawy sztuk pięknych w Wiedniu.

VII.

Wystawa austryacka na pierwszy rzut oka robi wesołe, miłe wrażenie. Zewsząd olśniewają nas żywe kolory, uśmiechają się do nas nadobne twarze i zniewalają nas do uznania bez krytyki. Jednak to złudzenie trwa krótko i po dokładnym przeglądzie niepodobna odmówić słuszności tym, którzy wystawę austryacką zowią gorzkiem rozczarowaniem, nawet rodzajem upokorzenia. Rzeczywiście, rzadko kiedy zdarzyło się, że gospodarz domu, który Europę zaprosił do współubiegania się, tak dalece nie korzystał z większej łatwości skupienia wszystkich sił, tak zupełnie zrzekł się wszelkiej pretensyi do wyższości, do zwycięztwa i tak niekompletnie, tak połowicznie wystąpił, jak w tym wypadku artyści austryaccy. Grono malarzów wiedeńskich, urządzające wystawę przeceniło swe siły, a gdy się po otwarciu wystawy pokazało, że nietylko Francuzom i Niemcom, ale w wielu działach i Belgijczykom i Hiszpanom ustąpić wypada, tradycyonalna buta wiedeńskiego cechu malarskiego, zamieniła się w ciężkie zwątpienie, w gorzkie rekryminacye. To rozczarowanie trafnie i wymownie określił jeden z najlepszych krytyków sztuki, Grasberger. „W austryackich salach — powiada on — ogarnia nas dziwny żal i niesmak. Nasze uczucie zdradza nam, „że w nich panuje osobliwsza monotonia, dziwne ubóstwo treści, strojna przedmiotowość, uderzający brak ojczystych impulsów, jakieś niepojęte odwrócenie i oderwanie się od kraju, charakteru i życia austryackiego“. To orzeczenie śmiało podpisać można. Śladu sztuki religijnej, monumentalnej, w ogóle poważnej, nie ma. Niktby nie uwierzył, że tutaj niezbyt dawno Führich i Rahl, pracowali i przecież uczniów wykształcili i zostawili. Portrety, pejzaże i natura martwa i nic prócz portretów, pejzażów i natury martwej. To wystawie austryackiej nadaje odrębną fizyonomię, która tak wygląda, jakoby już wyznania dziejów, życia ludowego nie było. Czyż ta fizyonomia miałaby być prawdziwą? wiernym obrazem dzisiejszej sztuki austryackiej? Czystem sumieniem tego twierdzić nie można. Kto jakie takie wiadomości posiada o tej sztuce, na palcach może wyliczyć nazwiska nieobecnych, nazwiska głośne: Nie ma uczniów Rahla: Griepenkerla, dekoratora opery i Eisenmengera, zdobiciela muzeum artyst. przemysłowego; nie ma Trenewalda, twórcy fresków na Hradczynie, nie ma pejzażystów Lichtenfelsa, Obermüllnera, Alberta Riegera, nie ma malarza Egiptu Leopolda Müllera, ani malarza Wenecyi Passiniego, ani malarza nimf Kraya, ani głowy czeskich malarzy Brozika. Nie wystawiono żadnego dzieła niedawno zmarłych Jarosława Cermaka i Kurzbauera, a Fux, Marak, Koller i Karger zbyli wystawę szkicami. A więc cała Akademia sztuk pięknych nieobecna! Nie chcemy się wdawać w bliższy rozbiór przyczyn tak dziwnego i pożałowania godnego zjawiska. Wina jest obopólną: tak ze strony ruchliwego grona, nazwanego cechem św. Makarta, jakoteż reprezentantów monumentalnej sztuki w Akademii chybiono. Makartyści w zgubnej zarozumiałości wszystko zagarnęli w mniemaniu, że z własnych utworów potrafią złożyć wystawę dokładną, wszechstronną. Akademicy zaś, słabi i drażliwi, dali się zepchnąć z należącego się im stanowiska i zezwolili na „strike“ pierwszego (i prawie jedynego), szkoły sztuk pięknych w monarchii. Jedni i drudzy austryacką sztukę w obec zagranicy cokolwiek skompromitowali.

Leopold Müller, którego piszący ma zaszczyt znać osobiście, starał się wytłómaczyć swą nieobecność faktem — dość charakterystycznym, że wszystkie swe obrazy sprzedaje do Anglii i Ameryki, lub wykonywa na zamówienie Anglików i Amerykanów i że właściciele zagraniczni stanowczo wzbraniali się odstąpić obrazy wystawie 16 miesięcy trwającej. Mniemamy jednak, że malarz byłby umiał skłonić do tego ustępstwa swych komitentów, gdyby wystawę, której zwykła publiczność nic nie kupuje, nie był uważał za komercyalnie nieproduktywną. I rzeczywiście brak angielskiego oddziału pozbawił wystawę tak pożądanych angielskich widzów. Wracając od uciekinierów do uczestników austryackiej wystawy, wyznać musimy, że ci ostatni, prawie wyłącznie, tworzą drużynę Makarta. Ten milczący przewodnik austryackich impresyonistów, który w tych dniach swem niespodzianem małżeństwem z wzbogaconą eks-balleriną Lindą, boleśnie zdziwił swych wielbicieli, wystawił trzy obrazy, z których jeden, dostatecznie znana Kleopatra, zajął honorowe miejsce w centrum głównej ściany dużej sali.

Zbytecznem jest powtórzyć zarzuty często podniesione przeciw pojęciu i wykonaniu tego dzieła. Kogóżby nie raziło nieprawdopodobieństwo tego łagodnie pożądliwego wyrazu twarzy u istoty myśli i czucia niepozbawionej, która oczekuje śmiertelnego ukąszenia jadowitego płazu? któżby nie dostrzegł, że malarz durzącym efektem kolorystycznym zakrył niedostateczność rysunku? Ale co, więcej: z bolesnem zdumieniem konstatować musieliśmy, że połysk i wdzięk tych barw tak misternie stopionych już znacznie ucierpiał w tym obrazie, zaledwie temu lat kilka malowanym. Pierwotnie tak przepyszny koloryt „Katarzyny Cornaro“ (w galeryi narodowej w Berlinie), tak był ucierpiał, górna warstwa zaczęła się tak groźno łuszczyć, że podjęto gruntowną restauracyę obrazu; jednak i po tem odświeżeniu ponowne wypłowienie nastąpiło. Podobne dostrzeżenia zrobiono u „Wjazdu Karola V“, a dziś górne światło Künstlerhausu odkrywa początek takiego zniszczenia w Kleopatrze. Szczególnie karnacya ucierpiała i wyżółkła i pewne tony w szatach przybrały tępy i mniej harmonijny charakter. To wszystko wznieca najcięższe obawy względem przyszłości dzieł i sławy Makarta. W Wenecyi, po wygaśnieniu wielkiej generacyi malarskiej, w pierwszej połowie 17 wieku, kwitnęła szkoła, której głową był Pietro Della Vecchia, nazwana „i tenebrosi“, która się szczególnie zalecała gorącym, głębokim, soczystym kolorytem, otrzymanym za pomocą nowego sposobu przyrządzenia i mieszania farb, większej jak dotąd przewagi oliwy w farbach. Z czasem, te kolory, coraz bardziej ściemniały, tak, że dziś niejeden obraz tej szkoły jest zupełnie czarny, wszystkie zaś straciły do tego stopnia, że pochwał im udzielonych dziś nikt zrozumieć nie może. Zdaje się, że Makart i jego uczniowie podzielą los weneckich „tenebrosi“ z tą różnicą, że ich utwory przeciwnym sposobem: wyblakowaniem zostaną zniszczone. Brak trwałości kolorytu u wielu nowoczesnych obrazów wprawdzie nie tylko winą malarzy jest spowodowanym. Dzisiejszy sposób wyrabiania materyałów do farb „en gros“, przez wielkie firmy handlowe, które ustawicznie korzystają z nowych eksperymentów i wynalazków i takowe bez należytego wyprobowania malarzom udzielają, sprowadza często przykre rozczarowanie i przy nieostrożnem używaniu, wystawia obrazy na szybkie zniszczenie.

U Makarta zaś przyłącza się do tej niedogodności jego niecierpliwość i gorączka tworzenia, która go często skłania do pokrycia nienależycie obsuszonych gruntowych kolorów dalszem pomalowaniem, w czem nieraz udaje mu się wytworzyć nieznane dotąd i zwodnicze efekta. Ta metoda wywołuje chwilowo podziw, a potem powoduje łuszczenie się górnego pokładu. Te szczegóły zostały nam udzielone z najautentyczniejszego źródła. Jak wiadomo, Makart cofnął już wystawiony portret w całej postaci Sary Bernhardt, zrażony ostrą i nieprzyjazną krytyką, jaka zewsząd dała się słyszeć. Ów sąd potępiający nie był słusznym. Wprawdzie żółta jedwabna suknia Sary w połączeniu z jej bladością nielitościwie kopiowaną nie sprawiała zbyt przyjemnego wrażenia, jednak traktowanie tej żółtej materyi było mistrzowskie i postawa, ruch głowy i wyraz twarzy artystki arcy-efektownym sposobem uchwycone zostały. W każdym razie dawniejszy portret baronowej Teschenberg w stroju niderlandzkim, pod żadnym względem nie dorówna cofniętemu dziełu. Arcydziełem zaś Makarta i najlepszym obrazem całej austryackiej wystawy jest ze wszech miar wytworny portret znanego protektora sztuk pięknych i finansisty hr. Zygmunta Zichy. Wysoka szlachetność postawy, zadziwiająca prawda wyrazu i genialnie malowniczy układ zasługują na najgorętsze pochwały. Prawda, że znakomicie piękna głowa z znanym dobrodusznym uśmiechem powszechnie popularnego magnata niezwykle wdzięcznym jest przedmiotem, lecz świetne uwydatnienie tych przymiotów tylko wielkiemu artyście udać się mogło.

skodawca oświadcza, że niczego bardziej nie pragnie, jak żeby sprawa weszła na drogę zgodnego i poważnego traktowania. Jeżeli dotąd było inaczej — to prawda, że my sami w znacznej części winni naszą niegospodarnością, rozrzutnością i t. p. Nie wymaga się żadnych osobnych ustaw przeciwko żydom, ale tylko przeprowadzenia równouprawnienia.

Reszty dokona pocieszający ruch ekonomiczny pomiędzy samą ludnością chrześciańską po wsiach i miastach.

Wnioskodawca jest dumny z tego, że agitacya antisemicka u nas w ten sposób dodatni się przejawia i całe społeczeństwo nad tem pracuje. Liczy na poparcie Izby w kierunku ustawodawczym i wnosi odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej. (Poseł Krukowiecki: brawo!)

Zabrał następnie głos dr. Zucker, i wyrażając życzenie, aby zarzuty poruszone wyłuszczeniami p. Merunowicza były jak najprędzej przedmiotem dyskusyi, na co sposobność da drugie czytanie wniosku, i przy czem będzie można im zajrzeć w oczy, wnosi uznanie nagłości wniosku i polecenie komisyi, aby koniecznie zdała z niego sprawę w tej sesyi.

Marszałek zwraca uwagę, że polecenie takie jest zbyteczne, komisya bowiem do tego jest obowiązaną.

Dr. Goldman. A ja muszę tylko zaprotestować...

Marszałek. Nie mogę tego dopuścić... Nie ma żadnej dyskusyi.

Goldman (nie przerywając — podniesionym głosem). Zaprotestować muszę przeciwko twierdzeniu p. Merunowicza. (Marszałek. Bardzo proszę, nie ma żadnej dyskusyi), aby mógł istnieć przepis religijny, który (Marszałek stukając laską: odbieram głos posłowi Goldmanowi) pozwala na morderstwo.

Merunowicz. Popieram wniosek p. Zuekra z wyjątkiem nagłości.

Zucker. Ponieważ nieraz już się zdarzało, że przedmioty powierzone komisyom, spadały z różnych powodów z porządku dziennego, przeto w tej myśli postawiłem żądanie nagłości, i dla lepszego skutku formułuję mój wniosek tak, aby Izba poleciła komisyi administracyjnej do dni 14 przedłożyć sprawozdanie.

Izba przyjmuje wniosek Merunowicza z poprawką Zuckra.

Marszałek. A p. Goldmanowi muszę oświadczyć, że gdy marszałek mówi, poseł powinien przestać mówić. Ponieważ jednak p. Goldman mimo mego wzywania mówił ciągle zanim usiadł, przeto wzywam go teraz do porządku.

Z kolei uzasadniał p. Chrzanowski swój wniosek w sprawie regulacyi rzek, i wniósł wybór oddzielnej komisyi z 7 członków. Golejewski zaproponował odesłanie do kom. krajowej. Chrzanowski obstał przy swoim wniosku, ponieważ jest więcej finansowej natury, ale po powtórnem przemówieniu Golejewskiego, zgodził się na odesłanie go do kom. kultury krajowej,

Nastąpił wybór komisyi podatkowej i indemnizacyjnej. Do pierwszej wybrani zostali:

Pp. Fedorowicz, Czajkowski Alfons, Jaworski, Jocz, Męciński, ks. Sawa, Mochnacki, Krukowiecki, Rusocki.

Do komisyi indemnizacyjnej zaś wybrani:

Pp. Grocholski, Wodzicki Ludwik, Czajkowski Jan, Czerkawski, Chrzanowski, Abrahamowicz, Dzieduszycki Tadeusz, Sułkowski, Smarzewski.

Głosujących było 110. Marszałek wezwał wybrane komisye do bezzwłocznego ukonstytuowania się, Nakoniec odczytano wniosek Jana Tarnowskiego, aby Wydział krajowy rozpoczął z rządem rokowania o budowę kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia.

Koniec posiedzenia o godz. $2^1/_2$. Następne w sobotę.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Przemyślu.

Przemyśl, 10. wrześna.

(Wynik premjowania).

(Dokończenie.)

3) Wyroby z drzewa. JW. Annie hr. Potockiej w Rymanowie za zasługi około rozszerzenia zakresu działalności przemysłu domowego mianowicie: wyrobów snycerskich, koronkarskich i terakotowych, medal srebrny rządowy. Ponieważ wystawczyni już otrzymała na wystawie krajowej we Lwowie w r. 1877 tenże medal, a powtórnie takowy danym być nie może, przeto komisya podnosi przyznanie tej najwyższej nagrody p. Michałowi Michaliczynowi, jako przodującemu robotnikom w szkole przemysłowej św. Józefa w Rymanowie 5 dukatów. Szkole fachowej snycerskiej w Zakopanem, medal srebrny, a nauczycielowi tejże szkoły p. Neużylowi, medal brązowy komitetu. Komisya podnosi zasługi około rozwoju tej szkoły tak wysokiego c. k. ministerstwa, jak i Towarzystwa Tatrzańskiego. Towarzystwu okręgowemu rolniczemu w Brzesku, za opiekowanie się przemysłem domowym, medal bronzowy komitetu. Towarzystwu okręgowemu rolniczemu w Bochni, za opiekowanie się przemysłem domowym, medal bronzowy komitetu. Skryblakowi, włościaninowi w Jaworowie 5 duk. Grzegorzowi Dewdiukowi ze Starego Kossowa 3 duk. Janowi Kamińskiemu z Babicy, za wyroby bednarskie 1 duk. Iwanowi Radykowi z Leszczowatego, za wyroby bednarskie 2 duk. Adaszyńskiemu z Hut, pow. Brody, za łyżki 3 duk. Michałowi Michniakowi z Nowicy (poczta Uście ruskie) za drewniane wyroby, łyżki itp. 1 duk. Józefowi Pabianowi, z Łoniowy (poczta Brzesko) za sprzęty gospodarskie, szufle itp. 1 duk. Romanowi Maksusiowi z Muszyny, za wyroby z korzenia i odpadków drzewnych 2 duk. Jędrzejowi Kucybale z Krakowca, za wyroby z trzciny 4 gld. Józefowi Kmicikowiczowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Baryczu (poczta Radymno) za wyroby sprzętów gospodarskich przez uczniów wykonywane, medal bronzowy komitetu wystawy, tudzież 3 dukaty. Pawłowi Bołtaczowi z Kataryni (poczta Komarno) za okasy z rogożyny 1 duk. Adamowi Stolarczykowi, włościaninowi z Maszkienic, (poczta Brzesko) za sita włosienne, 1 duk. Stanisławowi Kita z Maszkienic, za przetaki skórzane 1 dukata.

4) Wyroby tkackie. Towarzystwu tkackiemu w Korczynie, medal bronzowy komitetu. Semkowi Kałuszka z Markopola 5 gld. Łukaszowi Hojżan z Płonny, za wyroby wełniane, medal bronzowy komitetu i 1 duk. J. Bassakowi z Rakszawy (poczta Zołynia) za wyroby sukna 1 duk. Oskarowi hr. Potockiemu w Buczaczu, za popieranie domowego przemysłu tkackiego, medal bronzowy komitetu, a tkaczowi Janowi Nagórzańskiemu 1 duk.

Tkaczom z Dębowca: 1. Józefowi Zawisza, 2. Wojciechowi Marek, 3. Antoniemu Dębskiemu, 4. Józefowi Pawłowskiemu, 5. Franciszce Kossowskiej po 2 dukaty. Stefanowi Lewickiemu w Horodence, za pasy i wyroby wełniane 2 duk. Janowi Bednarczukowi w Horodence, za wyrób wełniany 2 duk. Wasylowi Adamczukowi z Poturzycy, tkaczowi, za wyrób płótna zwanego kożuszkiem 2 duk. Stanisławowi Markiewiczowi, kupcowi we Lwowie, za usiłowania szerszego zbytu wyrobów przemysłu domowego, medal srebrny komitetu wystawy.

Komisya zaleciła prócz tego do zakupna przedmioty wartości 105 gld. 30 ct.

Ogółem w tym dziale na 96 zgłoszonych wystawców rozdano nagród 46.

Grupa XXXI. Prace kobiet. Medal zasługi srebrny: Magdalena Czechowska, Anna hr. Potocka, Darowska Barbara; bronzowy: Zakład św. Zofii, Br. Teuchertowa, ks. Adamowa Lubomirska, Marja hr. Borkowska, Zakład gal. dla ciemnych i pani Szatkowska.

Grupa XXXII. Maszyny i przyrządy przewozowe. Dyplom i medal rząd. srebrny: H. Cegielski z Poznania, Michał Dornwald, Roman Cichocki; bronzowy: Jan Wychera, Garret et Smith, F. Smekal, Gutjahr i Müller z Pesztu. Medal bronzowy towarzystwa gospodarskiego: R. Sack i Zakład sierot w Drohowyżu. Medal zasługi srebrny Piskley et Sima, Rudolf Doute z Biały; bronzowy: Orient.

Grupa XXXIII. Przyrządy przewozowe. Medal bronzowy towarzystwa gospodarskiego: Schustal i Ska w Wiedniu, Pawlik z Przemyśla. Dyplom i medal rząd. srebrny: Zakład sierot w Drohowyżu; bronzowy: Fuchs z Biały, Lickendorf Jan ze Lwowa. Medale zasługi srebrne: Adam Szypuła, Karol Keller, wózki dziecinne (Lwów); bronzowe: Klamut ze Lwowa i Kucharski Tomasz z Jarosławia.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Z Grodzieńskiego w sierpniu.

Gdyby nieutrudniona niezmiernie korespondencya i obawa, aby nie być gdzieś na wschód wywiezionym za to, że się list do Krakowa posłało (tak nas na pocztach szpiegują) często i z chęcią do was pisywałbym o ucisku jakiego doznajemy od nasłanych tu *diatelej*, o korupcyi czynowniczej, o dezorganizacyi w jurydykcyach, o spaczeniu moralnem szumowin spółocznych stojących na czele władz na Litwie. Materyału nigdyby nie brakło. Niestety nie zawsze mogę to uczynić a dziś korzystam ze sposobności.

Wiecie zapewne o strasznych rozbojach jakie w roku zeszłym formalnie u nas grasowały w taki sposób, iż bez narażenia życia z domu nie można się było ruszyć. Otóż okazało się, że na czele band rozbójniczych stali żydzi, a wstrętne dla każdego Polaka żydobicia miały ten dobry skutek, iż wypłoszyły rzezimieszków. Skoro sławni hersztowie Manesy z obawy zemsty wywędrowali do Ameryki, ustały mordy i rabunki i dziś nie ma w Grodzieńskiem ani śladu band rozbójniczych.

Jedno złe ustało ale pozostały gorsze rzeczy. Duchowieństwo nasze wierne kościołowi katolickiemu na ciężkie wystawione jest próby i prześladowania, jeżeli sumiennie i uczciwie spełnia swe obowiązki. Domyślacie się, że mam na myśli Unitów. Władze rosyjskie zdemoralizowały lud do tego stopnia, iż mają między nim swoich agentów — donoszczyków. Skoro który ksiądz niepodoba się moskiewskim *dijatelom* to nasyłają na niego takiego niecnego agenta, który przedstawia się za Unitę a następnie donosi pristawowi co ksiądz na spowiedzi mówił. Dwóch księży z Pietkowa i Piekut w ten sposób uległo srogiemu prześladowaniu. Jednemu dano dymisyę za to, że do 18-to letniego podrostka udającego Unitę miał się wyrazić na spowiedzi: „trwajcie w wierze swojej — my zostaniemy a oni sobie pójdą". Drugiego z nich ukarano na taki donos za spowiadanie niby jakiegoś prawosławnego. Straszne to położenie jeżeli tajemnica spowiedzi bywa gwałconą dla celów policyjnych. Jest to coś ohydnego — takie szpiegostwo, naigrawające się z najświętszych rzeczy, przynosi hańbę rządowi używającemu podobnych niecnych środków. Trzeciego znów proboszcza poczciwego starowinę usunięto z parafii... za to, że po cichu odprawiał 50-cio letni jubileusz kapłaństwa. Za karę jako *niebłagonadnieżnych* postanowiono tych księży przenieść do innych parafij i w tym celu udano się do naszego biskupa. Ten zaś w swej służalczej gorliwości przeznaczył skazańcom takie parafie, iż sam rząd moskiewski musiał oświadczyć, iż tak surowej kary nie żądał. Smutny to fakt dowodzący upadku moralnego tych właśnie co w obronie prześladowanych podwładnych stawać winni. Wobec takiego stanu rzeczy, każdy ksiądz przychodzący na nową parafię, musi się pytać naczelnika powiatu jak się ma zachowywać — bo w każdym powiecie inne zwyczaje. Otóż jednemu z prześladowanych księży odpowiedział taki naczelnik: możesz pan robić co chcesz, ale ja znam jednego księdza, którego za wzór postawić mogę i wymienił pewnego proboszcza znanego powszechnie awanturnika, niemoralne prowadzącego życie, który raz upiwszy się na odpuście strzelał z rewolweru do ludzi — szczęściem że nikogo nie trafił.

Prawda, mówił naczelnik, że to pijanica i hulaka, ale w parafii jest porządek — ot lepszego nie potrzeba. Moskale tak się przyzwyczaili do swoich rozpiłych popów, że w duchownym pijaństwo ich nie razi, a nawet lubią takich, bo się z nimi razem upijają. Tacy są nasi cywilizatorowie! Wszystko to są próżniacy, jeżdżą tylko po polowaniach, czas spędzają na grze w karty i rozpuście, a w *prysutstwi* niech się robi, co chce. Tacy oni wszyscy, nie wyłączając naszego gubernatora Zajmera. Charakterystyczny stał się tu fakt z tego powodu. Może nie wiecie, że Ignatiew sprowadził z Paryża kilkunastu francuskich policyantów dla zorganizowania tajnej policyi. Po jakimś czasie, mówi wszechwładny minister francuzom: „nie widzę rezultatów z waszych zabiegów" na co odpowiadają mu chórem „w Rosyi nie możliwa dobra policya tajna, gdyż nie ma odpowiednich ludzi, a władze same wspierają nihilistów". Jakto? — pyta ze złością Ignatiew. „Dla przekonania pana ministra, odpowiedział jeden z policyantów, podejmuję się za trzy tygodnie przyjechać do Petersburga pod nazwiskiem najbardziej skomprowitowanego nihilisty za paszportem legalnym, wziętym z któregokolwiek miasta". Zgoda! — rzecze Ignatiew i wskazał mu Grodno. Agent przyjechał tu i niebawem dostaje żądany paszport, jedynie w skutek niedołęztwa, próżniactwa i pijaństwa guberskich czynowników, bo sprytny francuz nawet nie dał łapówki. Gdzie takie władze, tam o porządku nie może być mowy!

Paryż, 12 września.

(Polityka ministeryalna. — Cyrkularz ministra oświaty).

(=) Rozmowa pana Duclera z panem Blowitz, korespondentem *Timesa*, przed którym prezydent gabinetu wynurzył się z zamiarów swoich, stanowi jeszcze przedmiot rozpraw dziennikarskich i krytyk żywych. W wynurzeniu tem trzy punkty są do zaznaczenia: 1) że gabinet obchodzić się chce bez programu, 2) że ma zamiar utrzymywać się za pomocą lawirowania pomiędzy frakcyami większemi i 3) że na wypadek porażki parlamentarnej, gotów jest szukać ucieczki w rozwiązaniu Izby. Postępowanie takie zapewnić mu ma trwałość. P. Duclere gabinetu swego nie uważa bynajmniej za tymczasowy — wakacyjny; przeciwnie: obiecuje sobie żywot długi. Zobaczymy. To jeno jest rzeczą pewną, że, jeżeli trzymać się będzie tej, o jakiej korespondent *Timesa* opowiadał, drogi, w razie takim Francya nie prędko doczekałaby się potrzebnych a naglących reform. Bezprogramowy program pana Duclera opiera się na odłożeniu reform wszelkich do czasu nieograniczonego. Co się dotychczas zrobiło, to się zrobiło — zresztą utrzymywać się ma *status quo*, a to dla tego, ażeby się utrzymać mogło ministerstwo, sklejone *in extremis*. Francuzów oburza takie kwestyi postawienie; dzienniki z sążnistemi przeciwko onemu wystąpiły artykułami: gdyby jednak Francuzi po polsku umieli, zbyliby pana D. krótko, wystosowując do niego zapytanie: Czy nos dla tabakiery, czy tabakiera dla nosa?" Bądź co bądź, członkowie tak Izby, jak senatu nie doszli jeszcze do tego stopnia poniżenia, ażeby z obawy fatygi wyborczej, zrzekać się mieli przekonań w celu utrzymania gabinetu, przyjmującego za wytyczną polityczną przyszłość ukraińskie: „Wodu wary woda bude." Spodziewać się można w roku jeszcze bieżącym rozwiązania Izby i wyborów ogólnych, chyba, że pan Duclerc namyśli się i wytknąwszy sobie wyraźniejszą drogę polityczną, ustąpi.

Jednym z faktów ważniejszych w dniach ostatnich jest cyrkularz ministra oświaty w kwestyi nauczania w szkołach średnich. Minister zaleca obchodzenie się jak najoszczędniejsze z ćwiczeniami pamięciowemi. We Francyi szkoły średnie t. zw. licea i kolegia, chromają jeszcze. Reformy, jakie p. J. Ferry przeprowadził, miały głównie na celu edukacyą elementarną, oświatę mas ludowych. We względzie tym zrobiło się dużo dobrego. Powiedzieć można, iż Francya posiada szkółki nareszcie. Szkoły średnie atoli, w których stara rutyna rozwojowi postępowemu przeszkadza, do życzenia pozostawiają wiele jeszcze. Cyrkularz ministra dotyka jednego tylko punktu, podczas kiedy punktów takich jest wiele. Zmienić, zmodyfikować należy system cały, który ze szkół średnich czyni fabryki, urabiające „bakałarzy" (*bachéliers*). Przeciwko systemowi temu od dawna już toczy się wojna podjazdowa i kiedyś nastąpić musi zmiana onego.

Inny cyrkularz ministra oświaty tyczy się zastosowania do szkółek elementarnych prawa o nauczaniu przymusowem. Zastosowanie to po raz pierwszy nastąpić ma na początku obecnego roku szkolnego. Z racyi tej stronnictwo klerykalne wytęża siły wszystkie i rozwija agitacyę ogromną, celem stawiania rządowi przeszkód i trudności jak najwięcej. Szczęściem dla Francyi środki, jakiemi stronnictwo to rozporządza, są ograniczone; składki nie wpływają w obfitości nadzwyczajnej; duchowieństwo nie posiada wpływu jaki posiadało dawniej; odezwy przeto, głoszące, jako „republikanie Boga wyrzucili" (czy Boga, który wedle katechizmu jest wszędzie, zawsze i na każdem miejscu, wyrzucić można?) kompromitują autorów i nie przeszkadzają zapisywaniu dzieci do szkółek świeckich.

Wypadki egipskie.

O bitwie pod Tel-el-Kebir nadchodzą coraz nowe i obfitsze szczegóły, według których klęska Egipcyan okazuje się stanowczą i zupełną. Anglicy pod zasłoną nocy zbliżyli się niepostrzeżenie do obozu egipskiego na jedną milę odległości, dopiero huk dział angielskich obudził czujność Egipcyan. Poczęli wtedy odpowiadać ogniem artyleryi, ale w ciemnościach nocy kule ich padały bez wyrządzania szkody daleko poza linie angielskie. Z brzaskiem dnia Egipcyanie celniej strzelali, Anglicy nie zatrzymując się jednak ani chwili w pochodzie, zbliżyli się wkrótce na odległość wystrzału z ręcznej broni i podniósłszy szalony okrzyk rzucili się z bagnetem w ręku na strome pochyłości i szańce Tel-el-Kebir. Przy pierwszem starciu Egipcyanie ulegli, szyki ich złamane pierzchły w nieładzie. Bitwa nie była jednak jeszcze skończona, bo wielka wewnętrzna reduta na lewem skrzydle egipskiem pozostała dotąd nietkniętą. Wolseley kazał uformować kolumny do ataku i ostatnia reduta Egipcyan opadła za jednem uderzeniem, jak pierwsze ich linieobronne. — Atak ten trwał 15 minut. Wszystkie ciężkie działa zdobyli Anglicy, wykłuwszy bagnetami artylerzystów egipskich. Anglicy zaprzestali wtedy dalszej rzezi w ręcznej walce i otwarli znów ogień za uciekającymi. Na południu trzymali się Egipcyanie o 15 minut dłużej. Zjawienie się angielskiej kawaleryi na nieprzyacielskiem prawem skrzydle sprawiło jednak i tutaj popłoch i rozprzężenie. Gęste i bezładne tłumy uciekających zaległy wszystkie drogi i ścieżki do Zagazik. W tej chwili ukazała się od południa indyjska brygada generała Macphersona, która przecinając odwrót Egipcyanom dokonała zupełnego rozbicia armii Arabiego. Na pozycyach egipskich w Tel-el-Kebir ustawiono wkrótce działa angielskie, które zionęły ogniem niszczącym za resztkami niedobitków w kierunku Zagazig. O g. $10^1/_2$ bitwa była skończona, działa umilkły; wypuszczono jeźdźców angielskich, którzy rąbali piechotę i brali jeńców setkami. Straty Egipcyan materyalne w zapasach amunicyi, żywności i przyrządach wojennych bardzo znaczne, największą zas i niepowetowaną jest klęska moralna. Egipcyanie nie odważą się już na nową bitwę, wszystkie znaczniejsze i strategiczne miejsca dostaną się Anglikom bez walki i trudu, droga do Kairu otwarta — kampanię egipską uważać trzeba za skończoną.

Według doniesień angielskich o akcyi wojennej, po bitwie pod Tel-el-Kebir, ściganie niedobitków egipskich, zajmowanie wszystkich punktów na drodze do Kairu i wyzyskanie zwycięztwa odbywa się w sposób nadzwyczaj pospieszny i w marszach prawdziwie galopujących. W Zagazig, które zajęła kawalerya angielska jeszcze we środę wieczór, usadowiły się już brygady indyjska i szkocka. Generał Drury Love zajął Balbeis i ubezpieczył kolej żelazną do Kairu. Setki Egipcyan poddawało się po drodze Anglikom, przysięgając wierność kedywowi. Główną kwaterę angielską przeniesiono już do Zagazig. W obozie w Tel-el-Kebir, pochwycono wszystkie papiery Arabiego i całą jego obszerną korespondencyę. Z El-Zagazig donosi biuro Reutera: W mieście zupełny panuje spokój, ludność usposobiona pokojowo i przyjaźnie dla wojsk angielskich. Fabryki europejskie nie tknięte i ruch odbywa się w nich bez przerwy. W północnej stronie teatru wojny, wieść o klęsce Arabiego, fatalne wywarła wrażenie na podupadłych już na duchu Egipcyan. Kafr-el-Devar, w którem dawniej już objawiały się pewne symptomata niezadowolenia, a dezercye często się zdarzały, podda się lada chwila. Rokowania o poddanie się Kafr-el-Devar, są już zawiązane; Anglicy w obec faktu tego, zaprzestali już napełniać wodą jezioro Mareotis, a wojska angielskie otrzymały rozkaz być w pogotowiu do zajęcia tej pozycyi. W Aleksandryi, kolonia europejska obchodziła zwycięztwo Anglików pochodem tryumfalnym z muzyką na czele. Giełda aleksandryjska przyjęła wieść o zwycięztwie z entuzyazmem.

W rosyjskich kołach dyplomatycznych komentowanem jest obszernie oświadczenie radcy stanu Jominiego, który zapewniał, iż nie nadeszła jeszcze chwila poważnej, dyplomatycznej interwencyi Rosyi w kwestyi egipskiej.

Większa część dzienników berlińskich zaskoczona widocznie tak niespodziewanie prędkiem zwycięztwem Anglików, wstrzymuje się na razie od wszelkich komentarzy. Jedna tylko *Post*, podnosząc zalety Wolseley'a, jako naczelnego wodza, dodaje: „że potęga europejskiej cywilizacyi zwyciężyć zawsze musi w pokoju i w wojnie wszystkie przeszkody stawiane jej przez ludy na niższym stopniu cywilizacyi stojące. Zwycięztwem pod Tel-el-Kebir, dosięgli Anglicy żyznej delty Nilu, a tryumfalnemu ich pochodowi do Kairu, nie stoi już nic na zawadzie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 września.

Stanowcze, w tonie rozdrażnienia wypowiedziane, gburowate a choćby brutalne zaprzeczenie bismarkowskiej *Nordd. allg. Ztg.* autentyczności artykułu w *Czasie* „rozmowa z Bismarkiem", wywołało cofanie się na całej linii dzienników, które się zwieśćdały. *Kuryer Pozn.* jest zgniewany na podanie *Czasu* i pisze:

„Mamy tu więc do czynienia albo z rozmyślnym falsyfikatem, albo z podstępną mistyfikacyą. Jedno i drugie budzi w nas niemiłe zdziwienie. Jeżeli rozmowę zmyśliła redakcya jako *ballon d'essai*, to postąpiła bardzo nierozmyślnie, wysuwając na pierwszy plan męża stanu, którego stanowisko nie pozwala mu publicznie w tak dwuznacznem świetle wobec Rosyi występować, i który koniecznie musiał zaprzeczyć roli, jaką mu w artykule przeznaczono. Jeżeli redakcyę zmistyfikowano, to dziwić się należy złej woli, która nawet nie wahała się podsunąć zmyślonego listu księcia Bismarka." Trzecia możliwość, że się rozmowa odbyła, ale przedwcześnie ogłoszona wywołała zaprzeczenie, usuwa się od rozbioru. *Kuryer Pozn.* na pierwszy plan stawia pierwszą możliwość i zapowiada na dziś ocenienie artykułu *Czasu* jako wymysłu.

Dziennik Pozn. pisze: Wobec tak kategorycznego zaprzeczenia ze strony kanclerskiej, jest naturalnie teraz rzeczą redakcyi *Czasu* w imię honoru i godności pisma swego wystąpić ze wszystkiemi zarzutami na obronę autentyczności i twierdzenia autora nadesłanej sobie „Rozmowy", albo powiedzieć, że tego z powodów od niej niezależnych uczynić nie może, albo wreszcie przyznać się do tego, że padła ofiarą mistyfikacyi.

Z powodu spodziewanego w przyszłości starcia Niemiec z Rosyą kwestya polska stała się przedmiotem polityczej dyskusyi w prasie europejskiej, z której to jedno tylko wynika, iż z Polską każdy się liczyć musi. Z dzienników rosyjskich pierwszy zabrał głos *Odeskij Wiestnik*. Przyznaje on naprzód, iż prasa niemiecka uznaje niezmierną ważność pytania: w jaki sposób zachowają się Polacy na wypadek rosyjsko-niemieckiego starcia? Do tego teoretycznego postawienia kwestyi polskiej przyłącza się zdaniem *Odesk. Wiest.* i praktyczne jej roztrzyganie przez zakupywanie majątków w Król. polskiem i napływ Niemców do tej prowincyi. „Niemiecka emigracya, mówi *Odeskij Wiestnik*, niepokoi nietylko samych Polaków; w prasie pojawiają się głosy z powodu zawikłań mogących wyniknąć w skutek zaludnienia Król. polskiego Niemcami. *Nowoje Wremia* radzi nawet kolonizować królestwo wielkorosyjskiemi włościanami". W odpowiedzi na tę propozycyę słusznie mówi ten dziennik, że ludność wielkorosyjska nie wytrzyma konkurencyi z Niemcami, a tego rodzaju kolonizacya utrudniłaby rozwiązanie procesu polsko rosyjskiego i wywołałaby takie trudności w przyszłości o jakich dziś nie można mieć wyobrażenia". O wiele więc łatwiej i prościej, mówi *Odeskij Wiestnik*, uwolnić Królestwo polskie od wyjątkowych warunków, pozwolić na swobodny rozwój narodowego ducha, na rozwój umysłowy i ekonomiczny ludności i tym sposobem uniemożebnić niemiecką kolonizacyą w Król. polskiem i rozbić plany niemieckie przez podniesienie ducha w ziemiach sławiańskich należących do Niemiec. „Wreszcie *Odesk. Wiest.* z artykułów *Reichsbote* i z rzekomej rozmowy Bismarka z polskim dyplomatą z *Czasu*, wyprowadza fałszywy wniosek, iż Bismark w stosunku do Polaków zeszedł na grunt praktyczny i przedstawił niejako program względem Polski. To rozumowanie dowodzi tylko jak powierzchownem jest zapatrywanie *Odesk. Wiestnika*, który w sztuczce dziennikarskiej właściwie nic nie mówiącej upatruje program żelaznego kanclerza. Miałaby ona pewną publicystyczną wartość, gdyby wypowiadała jakiś choćby zmyślony program, czy bismarkowski czy polski. Ale nawet i takiego nie mieści w sobie, a jedynym jej celem wysunięcie narodowych notablów na pierwszy plan w chwili, gdy o Polsce zaczynają mówić.

Mowa br. Walterskirchen przed wyborcami w Rottenmann była mową polemiczną, namiętną, pełną zapału, oburzenia i pogardy. Mowca nie broni się, owszem windykuje sobie prawo oburzonego oskarżyciela. Lewica postąpiła z niem według zasady, że to co w życiu prywatnem nie uchodzi, uchodzi w polityce, w której cel uświęca środki. Chciano pozbyć się człowieka, który idzie za prawdą bezwzględnie i bez ogródki. Broni się od zarzutu zdrady na Niemcach. Wszak on chce zaprowadzenia niemieckiego języka jako państwowego. Przyjęcie, jakiego doznał w Wiedniu jego program, dowodzi, że żywotny. Zarzucano, że ci, do których mówił nic nie stanowią. On uważa ich głos za równie znaczący, zważywszy, że nie było tam ludzi, którzy ogłaszali programy i niedotrzymywali a zajmowali stanowiska publiczne, żeby się wzbogacić. Nikt go niezmusi, żeby uwierzył, że dotychczasowa polityka wiernokonstytucyjnych służyła wolności, postępowi i Niemcom. Zarzut, że on rozbija jedność niemiecką zbija przykładem poświęcenia chopów niemieckich w krajach alpejskich przez lewicę, oraz na Niemców idących z prawicą. Życzenie zgody narodowości powszechne. „Kto panowie, życzy sobie zaostrzenia kontrastów społecznych czy narodowych, zamiast pojednania, to albo zły człowiek, który w mętach walki chce się obłowić, albo głupiec". Przedewszystkiem zły Niemiec. Bo powinien wiedzieć, że Niemców w Austryi nie można w jedno połączyć narodowe stronnictwo. Zły Niemiec, bo zapomina jaki jest interes Niemców w Austryi i po za nią, żeby Słowian austryackich od panslawizmu chronić i pozyskać na chętnych zwolenników sojuszu środkowo-europejskiego. Broni programu reformy wyborczej, dążącej do obrony praw mniejszości, bo Niemcy w Austryi rozrzuceni w mniejszościach. Że w ustępstwach dla Słowian nie szedł za daleko; za daleko poszli ci, którzy dali Galicyi stanowisko takie, że my prawie nic nie mamy do powiedzenia w ich sprawach, ale Galicya dziś jak dawniej ma głos przy rozstrzyganiu o naszych sprawach. Jeżeli prawdą jest, że niemieckie szczepy są przeciw Niemcom w tym stopniu, jak niektórzy fanatycy, to jedyną polityką Niemców byłoby: Precz z Austryi! Byłby to jedyny program dla narodowo niemieckiej sprawy Niemców w Austryi. On by nie popierał na tej drodze, ani jako poseł, ani jako człowiek prywatny. Zdanie Bismarka krytykujące agendy koryfeuszów lewicy „der Herbstzeislosen" jest prawdziwem. Pomimo opozycyi przyjęło zgromadzonie rezolucyę dr. Sternbergera, że wyborcy dają mu to samo zaufanie, jakie mieli, gdy go wybierali, ale że w obecnej porze nie jest na czasie jego idee urzeczywistniać.

Br. Walterskirchen określił program lewicy: precz z Austryi! Pod płaszczykiem lojalności coraz więcej zwracania się na północ, coraz wyraźniejsze westchnienia za Grossdeutschlandem. Świeżą ilustracyą mowa profesora dr. Schlesingera przed wyborcami w Lutomierzu. Poseł z reichenbergskiego okręgu domaga się administracyjnego podziału Czech na dwie części, północną, niemiecką o dwóch milionach Niemców i czeską. Że tu nie chodzi o ułatwienie sprawiedliwego spełnienia równouprawnienia dla dwóch narodowości, ale o przygotowanie połowy kraju do odpadnięcia kiedyś od austryackiego tronu, to jasne.

Jedynym płodem austryackiego malarstwa historycznego jest „Wkroczenie kirysyerów Dampierr'a do Burgu dla ocalenia cesarza w r. 1619" Zygmunta L'Allemand, lecz i to dzieło prawdziwie historycznej cechy nie ma. Z aktu trudno domyśleć się, że tu odgrywa się doniosłe dziejowe zdarzenie. Główną zaletą jest techniczne wykonanie, dobry rysunek koni, wierne oddanie kostyumów i architektury, i wesołe światło igrające na przyłbicach i pancerzach.

„Tegethoff w bitwie morskiej pod Lissą" Antoniego Romako wprawdzie co do przedmiotu należy do dziedziny malarstwa historycznego, jednak niedozwolone ekscentryczne i niedbałe wykonanie zniża go do rzędu karykatury, której przyjąć nie wypadało. Romako od lat kilku cierpi na rodzaj obłędu, który go wpycha w pomysły coraz niesmaczniejsze. Tutaj wyraźnie miarę przebrał. Waleczny admirał trzyma się z rozkraczonemi krzywemi nogami i kaszkietem w tył zasuniętym, poręczy okrętu, jak pijany lub pasażer morską chorobą trapiony i wyzywa widzów do ciągłych kpin lub zgorszenia. I technika obrazu bynajmniej nie okupia potwornego pomysłu. Trzy przedstawienia wojskowe, wprawdzie całkiem rodzajowo pojęte tutaj umieścić można: Wojciecha Kossaka „Manewry pod Sądową Wisznią 1880", Juliusza Blaas „Transport eraryalnych koni" i Józefa Berres (pułkownika rodem ze Lwowa) „Wielka wedeta opuszczająca obóz". W dwóch ostatnich konie świetnie i z głęboką znajomością malowane budzą główne zajęcie, do czego w Berresa obrazie przyłącza się delikatny szarawy koloryt, doskonale licujący z krajobrazdm. (D. n.)

Otton Hausner.

Myśl podziału kraju o mało że się już raz nie ziściła, kiedy Fryderyk II ułożył się z kurfirstem Karolem Bawarskim o cenę jego pomocy, i miał mu dać Czechy po Łabę, a resztą zabrać dla siebie. Żałuje on w swych pamiętnikach, że mu się to nie udało. Oświadczenie, że jest jednolita niemiecka część w Czechach, jest fałszem. W niby czysto niemieckich dziś miastach, jak Bodenbach, Aussig, Leitmeritz, Reichenberg. Bruex, Dux, Saatz są wszędzie poważne czeskie mniejszości. „Ustredni Matice skolska“ zakłada tam wszędzie szkoły czeskie z wielkiem powodzeniem.

Nie omylilismy się przed kiku dniami przewidując jaki los spotka podanie stowarzyszenia czeskiego pod nazwą „komenski“ wystosowane do niższo-austryackiej Rady szkolnej krajowej o pozwolenie założenia w Wiedniu 4-ro klasowej szkoły ludowej, w którejby w dwóch niższych klasach język czeski był językiem wykładowym. Podanie to odesłane zostało najpierwej do zaopiniowania do Rady szkolnej miejscowej, która nietyko postawiła wniosek odrzucenia, ale nadto uchwaliła rezolucyę wzywającą Radę szkolną krajową aby nie dopuszczała i wszelkiemi środkami przeszkadzała zakładaniu szkół czeskich w Wiedniu z powodu aby „nieprzenosić do Wiednia narodowych sporów“. Rada szkolna krajowa poszła za tym głosem i na ostatniem posiedzeniu pod przewodnictwem namiestnika Austryi Dolnej jednogłośnie odrzuciła podanie, motywując odrzucenie nadto jeszcze następującemi powodami. Plan szkoły średniej prywatnej musi odpowiadać ogólnym przepisom — zaś w Austryi Dolnej organizacya szkół polega na zasadzie, iż język niemiecki może być wyłącznie językiem wykładowym. Szkoły prywatne muszą być nadzorowane przez inspektorów szkolnych, zaś w Wiedniu nie ma inspektorów znających język czeski. Najciekawszym jest jednak następujący motyw: Język czeski w Austryi Dolnej nie jest w Wiedniu ani językiem krajowym ani w kraju używanym (?) zatem w myśl § 19 ustawy zasadniczej dopuszczenia języka czeskiego do szkół byłoby pokrzywdzeniem panującego języka niemieckiego. Zezwolenie na szkoły czeskie miałoby znaczenie zupełnej dezorganizacyi (!) szkół niemieckich w Austryi Dolnej. Takie są urzędowe powody któremi niższo austryacka Rada szkolna krajowa usprawiedliwiła swoją odmowę. Zapewne stowarzyszenie czeskie nie omieszka odwołać się do Trybunału państwowego. Warto jednak zapamiętać te motywa, aby w danym razie zastosować się do szkół niemieckich w Galicyi gdzie organizacya polega na zasadzie języka wykładowego polskiego i ruskiego.

Z powodu rozpowszechnionych obaw, iż projekta i program *Mosk. Wied.* jest programem rosyjskiego rządu, *Now. Wrem.* zapewnia. iż niemają one żadnej podstawy. Suworyn twierdzi, że nie ma wcale faktów potwierdzających żeby mgliste a częstokroć rozpaczliwe żądania *Mosk. Wied.* lub stojące niżej krytyki zachcianki *Graždanina* służyły za podstawę, na której opiera się program polityki rządowej. Większość rozporządzeń rządowych z ostatnich czasów była przygotowana i wprowadzona w życie za ministerstwa Ignatiewa i dla tego samego nie może już być charakterystyką programu nowego ministra, lub świadczyć o solidarności rządu z programem *Mosk. Wied.* lub *Graždanina.*

Kronika.

Kraków, 15 września.

W ogrodzie Strzeleckim odbywa się dzisiaj koncert pożegnalny orkiestry 40 pułku, który po kilkoletniem pobycie w Krakowie przenosi się jutro do Rzeszowa. Kapelmistrzowi tejże orkiestry p. Edmundowi Patzkemn winniśmy w imieniu wielu kilka słów wspomnienia. Jakkolwiek bowiem cudzoziemiec. umiał on się wybornie wdrożyć w stosunki naszego miasta i stać się istotnie potrzebnym zarówno w publicznem naszem życiu muzykalnem, jak i w prywatnych kołach. gdzie ceniono go dla jego zamiłowania dla sztuki. dla jego uprzejmości, skromności i wyrozumiałości. Niechże więc do licznych objawów sympatyi, jakie mu zwolennicy jego zasyłają na drogę, wolno nam będzie jeszcze dodać życzenia, abyśmy kiedyś powrót jego do naszego miasta zapowiedzieć mogli.

Ognie sztuczne. Pyrotechnik p. Mądrzykowski urządza jutro w sobotę 16 b. m. na błoniach za rogatką Wolską ostatnie w tym roku wielkie przedstawienie ogni sztucznych. Afisz zapowiada że prócz bomb, granatów, rakiet „sznurlauferów“ oraz różnych odmian najnowszego wynalazku pocisków powietrznych i frontowych ogni, przedstawionym będzie na zakończenie wybuch Wezuwiusza, a na koniec nowego pomysłu oświetlenie ogniami bengalskiemi. Muzyka 13 pułku grać będzie na błoniach od godz. 5. W razie niepogody przedstawienie odłożone będzie na wtorek 19 b. m.

„Ludzkość“ w areszcie. Wczoraj wieczorem po ścisłej domowej rewizyi aresztowani zostali pp. Słomka i Jahn wraz z trzecim towarzyszem. składający redakcyę *Ludzkości* i odprowadzeni do aresztów policyjnych. Powód rewizyi i uwięzienia dotąd niewiadomy.

Rada szkolna kraj. ograniczyła w tym roku liczbę uczniów wstępujących do pierwszej klasy gimnazyum św. Jacka w ten sposób. że zezwoliła na utworzenie tamże tylko 2 paralelek a natomiast zarządziła utworzenie 6 paralelek tejże klasy w gimnazyum św. Anny. Dyrekcya atoli gimnazyum św. Jacka nie mogąc się oprzeć natarczywym prośbom rodziców. wpisała do klasy I znaczną liczbę po nad 100 w przypuszczeniu, że jakaś część przy egzaminie wstępnym odpadnie. Tymczasem pozostała jeszcze taka liczba uczniów, że niepodobna ich było umieścić w dwóch salach i mimo płaczu dzieci i próźb rodziców, odesłano 18 do gimnazyum św. Anny.

Zdawałoby się, że na tej wędrówce małych narodów będzie koniec. Tymczasem dowiadujemy się, że teraz po 15 dniach nauki Rada szkolua nakazała około 30 uczniów. których dyrekcya gimn. św. Anny z powodu 3 stopnia z zastrzeżeniem tylko przyjęła, przenieść do gimnazyum św. Jacka a ztamtąd wziąć taką samą liczbę uczniów nowo przyjętych. Z tego powodu w gimnazyum św. Jacka na 100 uczniów będzie przeszło 40 repetentów. Kto wie, jak trudnym żywiołem do kierowania są repetenci, ten musi się dziwić takiemu rozporządzeniu Rady szkolnej. Czyż nie rozsądniej było owych 30 zostawić w gimnazyum św. Anny i rozdzielić ich w 6 oddziałach? W końcu zapytamy, czy uwiadomiono o tem rodziców? Czy książki szkolne w obu zakładach są też same? Czy Rada szkolna poleciła komu, aby pośredniczył w zamianie książek?

Poszanowanie ustawy. Donieśliśmy niedawno o konfiskacie zajęcy pod Sukiennicami. Czyn ten chwalebny władzy targowej zasługuje na tem większe uznanie, iż niektórzy funkcyonaryusze rogatkowi przeczuwać się nawet nie zdają istnienia przepisów regulujących te sprawy, skutkiem czego Nemrodom krakowskim gorszyć się tak często przychodzi widokiem kóz porozwieszanych na drzwiach sklepów handlowych, jawieniem się pomordowanych zajęcy na targu przed 15 września, widokiem tuzinów kuropatw duszonych na sidła przez kłusowników. Kiedyż doczekać nam się przyjdzie ukrócenia nadużyć w tym kierunku. Wątpliwości te nasze tembardziej zdają się uprawnione, że tutejsze władze rządowe zachowują w tej sprawie częstokroć dziwną pobłażliwość. Zdarzają się kompleksy nieobejmujące prawem przepisanej ilości morgów obszaru, wyłączone od gmin sąsiednich, notoryczni kłusownicy przypuszczeni bywają niekiedy do prawa dzierżawienia polowań a wreszcie żandarmerya cierpi po wsiach zbyt wiele broni palnej.

Jako dowód słuszności tego twierdzenia niech posłuży fakt, że wójt gminy J..., Baltazar L. pochwyconym został przez grono myśliwych na gorącym uczynku rzezi zajęczej na polach gminy opiece jego powierzonej. Widziano jak pan naczelnik transportował ofiary swego przedwczesnego ferworu myśliwskiego wozem jednokonnym przez całą długość wsi. O ile gorszącem i domoralizującem jest takie postępowanie ze strony naczelnika gminy — udowadniać niepotrzeba.

Nieznajoma w podeszłym wieku kobieta zachorowała 14 b. m. nagle niebezpiecznie na placu Dominikańskim. Wsadzono ją do dorożki w celu odwiezienia do szpitalu św. Łazarza. W drodze zmarła. Zapytywana przed śmiercią o nazwisko, miała powiedzieć, że się zwie „Tomaszowa“. Podobno żyła z miłosierdzia ludzkiego.

Nowy Sącz 14 września. Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych został 12 czerwca b. r. skazanym na śmierć wyrobnik, niegdyś kapral Józef biskub, Świerkiem zwany, 26 lat mający, nie żonaty a wyrok ten w dniu wczorajszym wykonano. Egzekucya zawiera pewne momenta godne podniesienia, gdyż nietylko dla psychologa są zajmujące. ale nadto rzucają pewne światło pod względem zapatrywania się ludu wiejskiego w sprawie żydowskiej. Winowajca skruszony i łaknący pociech religijnych, niemniej zdawał się chwilami nie czuć swojej winy i nie żałować zbrodni, a to z tego jedynie powodu że była popełnioną—na żydach.

Biskup włamał się w nocy 8 paźdz. przeszłego roku do karczmy „pod kogutkiem“ w N. Sączu w zamiarze rabunku i niebespiecznie pokaleczył szynkarza, jego żonę i syna. W cztery dni później napadł w nocy dzierżawcę myta w domu rogatkowym przed mostem na Popradzie, zamordował go wraz z jego żoną i zrabował.

Podsądnemu odczytano d. 12 b. m. o godz. 8½ rano wyrok śmierci, którego wysłuchał z spokojem. Na wszelkie zapytania ze strony trybunału, nie dawał wyjaśnienia ani żadnej odpowiedzi. Z sądu do więzienia szedł krokiem pewnym, lecz był blady i rzucał błędne spojrzenia. Gdy przybył do kaźni, rzucił się na łóżko i płakał rozpaczliwie. Ks. Superior Baudisch Tow. Jez. wkrótce uspokoił go. Do winy przyznał się w zupełności, tak jak śledztwo stwierdziło, chociaż przy rozprawie głównej wszystkiego się wypierał. „Pobudką do zbrodni — mówił—jest złe wychowanie. Ojczym nauczył mnie pić gorzałkę i ta gorzałka zaprowadziła mnie pod szubienicę; gdyby nie ta gorzałka nie byłoby tu nikogo w więzieniu“. Podsądny umiał pisać i czytać, miał pewną ogładę towarzyską a nawet poniekąd pewien ton arystokratyczny w obejściu z ludźmi. Służył w wojsku przy ułanach i miał stopień kaprala. Z matką, ojczymem (na którego w śledztwie rzucił był oszczercze podejrzenie o wspólnictwo) a wreszcie z bratem i siostrami pożegnał się jak najczulej. W kaźni w ostatnim dniu i w nocy był bardzo spokojny, skruszony i z rezygnacyą oczekiwał śmierci, od której niechciał być uwolniony gdyby to rzeczą możebną było. Jadł i pił z dobrym apetytem. Prosił księdza Superiora, aby mógł być powieszony „na Wulkach“ (są to błonia za miastem około Dunajca), aby ludzie brali z niego przykład i nie pili wódki, bo ta prowadzi ich do zbrodni. W czasie rozmowy z wojskowym lub drugimi więźniami, udawał zucha i wpadał nawet w ton żartobliwy, do tego stopnia, że duchowny musiał go poskramiać. Na zapytanie pewnego wojskowego, czegoby sobie jeszcze życzył najbardziej przed śmiercią, odpowiedział: „Gweru i kul—i dzień wolności, aby z żydami porobić trochę porządku“. Po odczytaniu wyroku w kaźni, szedł pod szubienicę z spokojem, rozmawiając z duchownym przez drogę. W chwili zbliżania się pod szubienicę okropny jęk dał się słyszeć z kaźń. wszyscy więźniowie, a szczególnie kobiety, których po tej stronie gmachu najwięcej się znajdowało, lamentowały. Na zapytanie duchownego, czyby pod samą szubienicą, nie życzył sobie coś powiedzieć, delinkwent odpowiedział przecząco. Wreszcie wyszedł sam na stopnie i gdy mu kat ręce związał i stryczek na gardło założył, powtarzał zupełnie wyraźnie za duchownym modlitwę i krzyż pocałował, poczem zawisnął—i w pięciu minutach żyć przestał.

Między Izraelem panuje największe zadowolenie, między pospólstwem chrześciańskiem szemranie na żydów. Oni to winni śmierci biednego Biskupa, który przecież nie tak bardzo zawinił, bo tylko samych żydów mordował. Taki wpływ wywarło dokonanie wyroku śmierci na usposobienie pospólstwa. Za lat kilkadziesiąt może tu w okolicy powstanie legenda, że w Nomym Sączu żydzi zamordowali świętobliwego jakiego „Biskupa“.

Jakby dla utrwalenia istniejącego między ludem przesądu, wczoraj i dzisiaj panuje w Nowym Sączu niezwykły wicher.

Prof. Dominik Santagata, prezes Akademii Mickiewicza w Bolonii, zabawiwszy parę dni w Sinigalii dla odwiedzenia polskich przyjaciół, udał się do Raperswylu, dokąd go hr. Władysław Plater i Agaton Giller zapraszali. Prof. Santagata, jednakową zawsze gorliwością dla Polski ożywiony, wielkiego doczekał się tryumfu swych usiłowań, tj. ustanowienia katedry polsko-słowiańskiej literatury w bolońskiej wszechnicy. Dekret ministeryalny w tym względzie niebawem się ukaże, a katedrę tę zajmie Teofil Lenartowicz.

Z Wejmaru donoszą nam, że utalentowany nasz muzyk p. Wilhelm Czerwiński przyjęty był w tych dniach przez Liszta i na jego żądanie odegrał w obec jego uczniów kilka własnych utworów, z których „Kołysanka“ naipochlebniejszą zyskała ocenę arcymistrza pianistów.

Na fundusz teatru poznańskiego złożyli w Administracyi *Reformy* pp. Franciszek Groele, Seweryn Łempicki i Józef Sokołowski z Wieliczki kwotę 3 złr.

Korespondencya od Redakcyi.

Pp. **Dr. P.** List zużytkujemy. W sprawie tej pisaliśmy wielokrotnie. Dzięki.

Dr. L. Nawał przedmiotów niedozwala abyśmy bezwłocznie wydrukowali. Dziękujemy i prosimy.

Wiadomości urzędowe. Konkursa: Posada kontrolera przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowie w X klasie rangi z płacą roczną w kwocie 900 złr. systemizowanym dodatkiem czynnej służby i obowiązkiem złożenia kaucyi służbowej w kwocie 900 złr. — termin do 5 października b. r. Dwa miejsca kalkulantów rachunkowych w oddziele rachunkowym sądu wyższego w Krakowie z wynagrodzeniem dziennym 1 złr 20 cn., które podwyższone być mogą — termin do 19 września b. r.

Dwie posady sług szkolnych w szkole weterynaryi we Lwowie z płacą roczną 250 złr. dodatkiem aktywalnym 31 złr. 25 cnt. i wolnem pomieszkaniem — termin do do 31 października b. r.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił adjunktom sądowym: Antoniemu Oborskiemu w Stanisławowie i Michałowi Guszalewiczowi w Złoczowie zamienić się na miejsca służbowe.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie dozwolił Ignacemu Mostowskiemu, kanceliście sądu powiatowego w Brzesku, przenieść się w tym samem charakterze do sądu powiatowego w Bochni; zamianował zaś kancelistami sądów powiatowych. Franciszka Gumińskiego, sierżanta rachunkowego w 40 pułku piechoty, dla Biały, Stanisława Baczkowskiego i Romana Kubasa, sierżantów rachunkowych w 13 pułku piechoty, pierwszego dla Kęt, drugiego dla Brzeska, a nakoniec Szymona Kłodnickiego, wachmistrza żandarmeryi, dla Grybowa.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 września: „Panie Kochanku“ anegdot. dramat. w 3 aktach J. I. Kraszewskiego

Niedziela 17 września: „Kościuszko pod Racławicami“, po raz 44.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
14	2 p.	20·4	737·5	W	15·0	pochmurno
	10 w.	17·2	39.3	„	22.4	popoł. deszcz
15	7 r.	15·0	41·0	„		Pogoda

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wydarta kartka z kroniki wakacyjnej.

(Dokończenie.)

I to nawet, com teraz wspomniał jest niczem w porównaniu z tem, co chowam na wety. Piasek tylko pokazałem. który nam w oczy sypią, teraz wydobędę z wody kilka nie kamyków, ale kamieni, którymi nas obrzucają. Proszę wziąć w rękę lipski *Familien-Journal, Das neue Blatt*, coś w kształcie naszej *Biesiady literackiej.* W tegorocznych zeszytach na stronie 327 zobaczymy artykuł długi... baczność! — „Das Jubilaeum der Wacht an der Weichsel.“ Słyszałeś biedny Polaku! nad brzegami twej rodzinnej, domowej rzeki, w kolebce polskości i sławiańszczyzny, Prusacy obchodzą jubileusz 650 letni istnienia Torunia, który — jak utrzymują — ma być widetą niemczyzny w jej osławionym prądzie na Wschód. Autor tego ustępu niejaki A. P. cieszy się, że Toruń dostał się w ręce niemieckie, że „Bóg ochronił go od losu praniemieckiego, a teraz nieniemieckiego Krakowa i Warszawy.“ Na stronie 327, wiersz 17 pisze, że zbawienie ludzkości zależy od tego, czy niemcy Wschód zgermanizują—czy Azya (vulgo Polska) stanie się anglo-saksońską — czy też Orient otrzyma łupem słowiańska, zgniła bigoterya (Alles Heil der Menschheit haegt davon ab, ob wir den Osten germanisiren, ob Asien angelsachsisch wird — oder ob der Orient slavischer, fauler Bigotterie zur Beute faellt). Szanowny autor narzeka, że zgnilizną zarażające, dziko nabożne hordy słowiańskie (faultraege, robbigotte Slavenhorden) na ów obiecany raj niemiecki z niedowierzaniem patrzą.

A nakoniec wyjmę dyamencik najczystszej wody. Spojrz czytelniku, jeźliś ciekawy. W pr eszłorocznych numerach napomkniętego tygodnika mniej więcej, o ile sobie przypominam na stronie 560 i dalszych wyśpiewuje niepowołany poeta chwałę swej niemieckiej ojczyzny w utworze pod tytułem: „Der Heimath Lob in Liedern.“ Po pieśniach o prowincyach reńskich, o Westfalu, nuci sobie jakiś Edward Rauffer: „Lusatia hoch! Mein Vaterland!“ a dalej w IX ustępie wyczytasz: „Masurenlied“ bezimiennego wierszokletу:

„O traegt mich auf Spiegeln, zu Huegeln,
Masovias Seen,
O Heimathland! Masovias Strand!
Masovia lebe, mein Vaterland!

Niedosyć tego! Z pod pikelhaubu pruskiego szerzej jeszcze patrzy na świat pan dobrodziej Karol Timms-Ostrowas. Posłuchajcie szanowni czytelnicy, jak on sobie o Kujawach śpiewa:

„Was slavscher Fürsten Guete begonnen, aus zum Heil,
Hat geistiger Fleiss vollendet, der Deutschen bestes Theil,
Hat dich o Mark Kujavien! gar wuerdig augereiht
Den Gaben, die zu Tempeln sich Ceres selbst geweiht.
So bluehe herrlich weiter, mein heimisch Waitzenland,
Das man Kornkammer Preusses schon oft gern genannt.
Moegst auch fuer alle Zeiten, du eine Kammer sein
Drin deutscher Sinn und Tugend fortwachsen und gedeihn!“

Śliczne życzenie, nie ma co powiedzieć! Oburzenie na taką bezczelność krew ci w żyłach mięsza.

Tego wszystkiego ja w czasie od początku czerwca do końca sierpnia tego roku się doczytałem i w pamiętnik mój wkładam „ad perpetuam rei memoriam.“ O Nemezis dziejowa! nie wiem, czemu tak długo drzemiesz. *Suum cuique!*

Staszko Drohobyski.

Kraków we wrześniu 1882 r.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·68 — 9·72, gotowa —·———·—, na jesień 9·40 — 9·42. Owies na wiosnę 6·58 — 6·60. Owies na jesień 6·38 — 6·42. Owies handlowy 6·10 — 6·20. Zyto węgierskie 7·15 — 7·45 Zyto na wiosnę 1883 7·55—7·60. Zyto na jesień 7·42 —7·45. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·70—8·90 gotowa 9·10—9·30.

Spirytus 31·25—31·50.

Nafta 22·50—23·—.

Wiedeń, 14 września. Na dzisiejszy targ dowieziono 1.164 sztuk nierogacizny. 2.510 cieląt i 8.433 owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi: od 38 do 47 złr. za nierogaciznę, od 40 do 58 złr. za cielęta, za parę owiec exportowych od 20 do 25 złr. wyjątkowo — złr., za 100 kilo mięsa 44 do 48 złr. za parę owiec pośledniejszych 10 do 19 złr. za 100 kilo mięsa 36 do 45 złr. (A. Krzysztofowicz. Café Stierböck.)

Ostatnie wiadomości.

Sławianofilskie *Petersburskie Wiedomosti* z powodu misyi generała Czernajewa wykazują konieczność jak najprędszego ukończenia wszystkich rozpoczętych przez Rosyę spraw w Azyi środkowej, bez względu na to, co powiedzą w Indyach lub w Londynie o postępowaniu i polityce rosyjskiej, która musi przedewszystkiem śmiało i energicznie prowadzić dalej rozpoczęte dzieło i dążyć do celu, bez względu na nic i na nikogo.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 15 września, Świętojurcy agitują za nakłonieniem ks. metropolity Sembratowicza do cofnięcia rezygnacyi. Wczoraj była u niego deputacya z dyecezyi przemyskiej stawiająca takie same żądanie. Księża dogmatycy pracują nad memoryałem dowodzącym, że metropolita niema prawa rezygnować z swego stanowiska. Franciszek Smolka mianowany został tajnym radcą. Rusini wniosą jutro w Sejmie interpelacyę względem oddania Dobromila Jezuitom. Posłów ruskich jest trzynastu; na interpelacyi trzeba najmniej pietnaście podpisów. Szukają przeto podpisów między Polakami i z tych podpisał już poseł Krukowiecki,

Stanisławów, 15 września. Pogrzeb ś. p. dra Szeparowicza wypadł bardzo uroczyście. Zwłoki przewieziono z dworca kolei do kościoła unickiego, gdzie nabożeństwo odprawiali księża łacińskiego i greckiego obrządku. Kondukt pogrzebowy prowadzili księża wszystkich trzech obrządków. Udział publiczności był nadzwyczaj liczny. Na grobie złożono wieńce od rodziny, od towarzystw lekarskich we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie, od redakcyi *Przeglądu Lekarskiego*, od szpitala powszechnego lwowskiego, wreszcie od lekarzy krakowskich. Wieniec od kolegów lwowskich zmarłego nosił napis: „Czcigodnemu koledze ofierze pracy zawodowej.“ Nad grobem przemówił dr. Longchamps (młodszy).

Wiedeń, 15 września. *Wien. Alg. Zeit.* donosi, że Rada państwa, przed listopadem nie będzie zwołana.

Buda-Peszt, 15 września. *Pester Lloyd* pisze, że wspólny rząd austryacki do ostatecznego załatwienia kwestyi krajów zajętych nie potrzebuje żadnego przyzwolenia Europy, tylko porozumienia się z sułtanem.

Serajewo, 15 września. Wychodźcy bośniaccy emigrują do wilajetu Nowego Bazaru.

Berlin, 15 września. *Nat. Ztg.* donosi, że Rosya prowadząc z Anglią układy o wynagrodzenie za Egipt w tureckiej, wyższej Armenii, zbroi się pospiesznie i na wielką skalę wykonuje przygotowania wojenne na Kaukazie i Bessarabii.

Ateny, 15 września. Wojska greckie na granicy tureckiej wynoszą już 6.000 ludzi. Artylerya i flota wkrótce będą uzbrojone.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 września. *Wiener Ztng.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu i handlu dotyczące wykonania traktatu handlowego Austro-Węgier z Serbią.

Pola, 14 września. Podróż cesarza z Gorycyi do Pola była jednym ciągiem owacyj i hołdów, których szczegółowe opisywanie jest prawie niemożebne. Jakiekolwiek zachodziły różnice pod względem zewnętrznego przepychu stosownie do środków, któremi w różnych miejscach rozporządzano, wszystkie te owacye miały jednę wspólną cechę: były wypływem głębokiej czci, niezmiernego przywiązania i zapału ludności względem monarchy. W Gradysce, Monfalcone, Nobresina, Sessana. Rakitowicy, Pinquente, Pisino i Dignano. wysiadał cesarz z wagonu, aby przyjąć hołdy duchowieństwa i różnych korporacyj.

W Sessana, gdzie cesarz zatrzymał się 3 kwadranse, odbył się przegląd batalionu obrony krajowej, ustawionego za dworcem kolei.

W Pisino i Mitterburgu zwiedził cesarz koszary obrony krajowej i szkoły.

W Dignono zwiedził cesarz szpital wojskowy i stacyę hodowli jedwabników. Po przeglądzie jednej kadry 73 batalionu obrony krajowej i 79 pułku piechoty, wyraził cesarz zupełne zadowolenie.

Pola. 15 września. Przyjęcie w Pola wypadło wspaniale. Przed gmachem sztabu generalnego, gdzie ustawiona była kompania marynarki z muzyką na czele, oczekiwali cesarza marszałek kraju, biskup, burmistrz, admiralicya, generalicya i korpus oficerów. Na włoską mowę powitalną burmistrza, który podniósł, że Pola, obecny rozwój zawdzięczać tylko może osobistej życzliwości cesarza. odpowiedział cesarz w kilku słowach, dziękując za przyjęcie, rozkazał potem kompanii marynarki przedefilować. poczęm na wspaniale przybranym jachcie orszak cesarski udał się do Miramare, gdzie odbył się obiad galowy. Wieczór wszystkie ulice i port oświetlone były nadzwyczaj bogato i z wielkim gustem. Muzyki do późna w noc przeciągały po mieście, grając hymny narodowe. Entuzyazm ludu dosięgnął szczytu. kiedy cesarz jeszcze raz ukazał się w mieście, przejeżdżając ulice w otwartym powozie. Cesarz wyrażał się bardzo pochlebnie o iluminacyi, sprawiającej prawdziwie czarodziejskie wrażenie.

Pola, 15 września. Cesarz odbył o 7 rano przegląd załogi. Po ukończeniu przeglądu nastąpiła defilada. Zgromadzonemu korpusowi oficerów w szczególnie łaskawych słowach wypowiedział cesarz zadowolenie z powodu doskonałego wyćwiczenia i prezentowania się wojska. Z miejsca ćwiczeń udał się cesarz do pomnika cesarza Maksymiliana, zwiedził potem szpital marynarki i pomnik Tegetthoffa na Montzara. Po krótkim pobycie w koszarach marynarki. udał się cesarz do gmachu sztabu generalnego, gdzie właśnie odbywa się urzędowe posłuchanie. Za każdem pojawieniem się cesarza tłumy podnosiły głośne okrzyki.

Tryest, 14 września. Wielka burza połączona z orkanem dziś przedpołudniem zerwała dach z żelaznego pawilonu wystawy i uszkodziła nieco przedmioty umieszczone w środkowej nawie. Roboty restauracyjne natychmiast rozpoczęte w parę dni będę ukończone.

Konstantynopol, 15 września. Grecko-tureckie nieporozumienie graniczne zaostrza się. Grecya postanowiła pozostać przy zajętych punktach.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Aleksandrya. 15 września. Paszowie Butros. Reuf, Ali i Rubi wręczyli wczoraj Kedywowi w imieniu mieszkańców Kairu adres z wyrazami wierności i poddaństwa. Butros pasza zapewniał że pierwsza do Kairu nadeszła wieść o bitwie pod Tel-el-Kebir donosiła o wielkiem zwycięztwie Egipcyan. Wysłańcy Arabiego głosili, że wódz naczelny przybędzie wkrótce do Kairu z głową Seymoura. Kiedy Arabi pojawił się w stolicy bez oznaki tryumfu. ludność znieważała go słowy i ciskała nań kamieniami. Linia kolei żelaznej z Kafr-el-Devar do Kairu dotąd nieprzerwana.

Aleksandrya, 15 września. Deputacya z Kafr-el-Devar. oświadczająca gotowość poddania się przybyła wczoraj do kedywa.

Aleksandrya, 15 września. Tamę, zagradzającą kanał słodkiej wody przerwano i woda płynie już pełnem korytem. Skutkiem pewności poddania się Kafr-el-Dewar Anglicy zaniechali napełniania wodą jeziora Marcotis.

Zagazig, 15 września. Generał Wolseley obsadził wojskiem Kassasin, Tel-el-Kebir, Abuhamed, Abukebir i Benha. Mając skrzydło zasłonięte Nilem i puszczą, spodziewa się, iż wysyłając przednie straże koleją żelazną. zajmie jutro Kalyub i szluzy Nilowe przed Kairem.

Aleksandrya, 15 września. Arabi. Tulba strzeżeni są w Kairo, ażeby nie mogli ujść. Sułtan domagał się u Wolseleya, ażeby tenże nie maszerował do wnętrza kraju. Gen. Wolseley wskazał sułtanowi odniesienie się do Londynu.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn, 15 września. Wczorajsze dzienniki wieczorne donoszą z Aleksundryi pod dniem 14 b. m., iż rozeszła się tam pogłoska o wzięciu do niewoli Arabiego w Benha.

Aleksandrya, 15 września. Depesza jenerała Wood donosi: oficer egipski przybyły z Kafreldauer przywiózł pismo od naczelnika powstańców, w którem tenże oświadcza, iż chce się poddać kedywowi, zaniechać kroków nieprzyjacielskich, otworzyć kanał i przywrócić komunikacyę telegraficzną.

Aleksandrya, 15 września. Do Kafreldauer przybyło kilku mieszkańców Kairu delegowanych do złożenia kedywowi imieniem miasta zapewnienia wierności.

Londyn. 15 września. *Times* donosi z Izmailii: Załoga Damietty oświadczyła gotowość poddania się Anglikom. W bitwie pod Tel-el-Kebir stracili Anglicy 54 zabitych, między nimi 9 oficerów, 342 rannych. z tych 22 oficerów. Straty Egipcyan obliczają na 1,500 zabitych i rannych.

Londyn, 15 września. Generał Wolseley donosi dziś z Benha: Przybyłem tu dzisiaj. Generał Love zajął wczoraj Kair. Arabi pasza i Tulba pasza poddali się bezwarunkowo. Około 10.000 Egpcyan złożyło broń. Prefekt policyi otrzymał polecenie utrzymania porządku. Za chwilę odjeżdżam do Kairu.

Port-Said, 15 września (wieczór). Angielska awantgarda koleją żelazną dostała się do Kairu, gdzie została przyjęta przez ludność z zapałem. Wszystkie osobistości znakomitsze, które brały udział w powstaniu poddały się.

Konstantynopol, 15 września. Poseł Angielski Dufferin zaproszony wczoraj po południu do Porty, aby podpisał konwencyę, nie przybył, lecz żądał przed podpisaniem zmiany dwóch ustępów w proklamacyi przeciw Arabiemu. Porta zgodziła się i prosiła Dufferina powtórnie. ażeby przybył podpisać. Derwisz pasza natychmiast po podpisaniu konwencyi odjeżdża.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 15/9.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57 50	58 —
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 58	5 64
	20-to Frankówka złota	9 38	9 42
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 50
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
$5^1/_2$	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 25	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 14/9.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	305 —	308 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 —	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 14/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
$4^1/_5$	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 80	76 95
$4^1/_5$	„ „ srebrna „ „ 100	77 35	77 50
4	„ „ złota „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	93 —	93 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 35	121 —
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 70	131 10
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 15	119 40
4	„ „ „ „ 100	88 20	88 35
5	„ pap. „ „ 100	87 25	87 40
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 50	111 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	114 75
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 —	103 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 75	35 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
$4^1/_2$	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 75	102 10
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
$5^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	101 50	102 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 40	100 60
$4^1/_2$	„ „ „ „ „ „ 100	100 50	100 75
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 50	95 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 60	94 90
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
$4^1/_2$	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	97 70	98 10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 25	100 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 40	91 70
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 80	95 —
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 25	92 75

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 75	175 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 —	38 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	21 70	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
$4^1/_2$	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	122 75	123 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 25	118 50
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	237 50	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	319 —	319 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307 —	307 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	125 75	126 —

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	174 25	175 75
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2772 —	2776 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 25	193 75
5	Karola Ludwika na 210 „	319 25	319 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 —	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 —	172 25
bez %	Morawsko-szląskie centr.	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer	60 75	61 25
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	352 —	353 —
5	Lombardy (Sudbahn) na 200 „	153 25	153 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	163 25	163 75
5	Nordosty na 200 „	163 25	163 75

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki „ „	9 44	9 45
20-to Markówka „ „	11 64	11 65
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 70	9 72
Funty szterlingi „ „	11 87	11 90
Tureckie liry złote „ „	10 73	10 75
Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
Ruble papierowe „ „	117 50	118 —

Warszawa, dnia 14/9.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 25	99 50
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 40	86 75
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 20
	„ „ „ „ IIa „	91 50	91 75
	„ „ „ „ IIIa „	91 25	91 40

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*